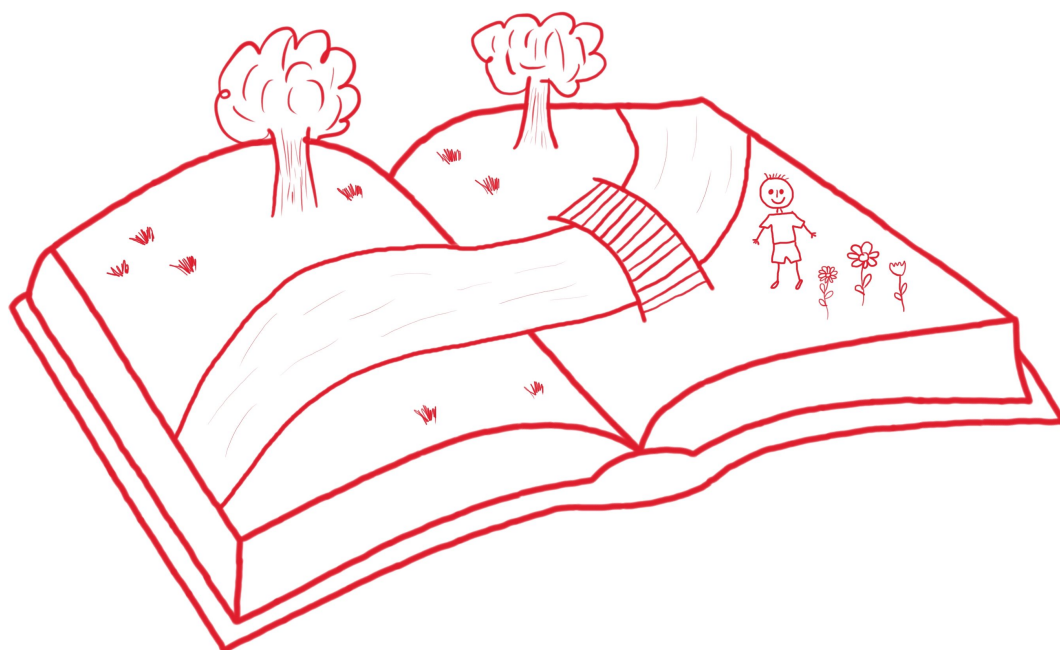


Mucha nie siada czyli arbuzowa opowieść. Część 5 - Jednym tchem



Potrzebałam chwili spokoju. Na całe szczęście, arbuzowa wyspa zaskakująco szybko daje to, czego akurat pragnie twoje serce. Przysiadłam tuż nad brzegiem morza chowając się w cieniu palmy, choć słońce ogrzewające wyspę wcale nie męczy nadmiarem ciepła, jakby dostosowując temperaturę promieni do oczekiwań osoby objętej słonecznym ramieniem. Przestałam się temu dziwić, bo czy można być stale zdziwionym? Próbowałam sobie ułożyć w głowie opowieści Juanity, rysunki Tomiego, milczenie Mędrca i wielowymiarową bezgraniczność Alfiego, gdy nagle, tuż obok mnie, stanęła dziewczynka z pękiem książek pod ręką. Miała tatuaż z Małym Księciem, cudownie rude włosy i zielone, bystre oczy, a jej uśmiech otulił mnie ciepłem na powitanie.

- Co tak sama siedzisz? - zapytała.

- Chciałam sobie myśli ułożyć. Zwykle najlepiej układają mi się rano, po dobrze przespanej nocy, ale tu jakoś spać mi się nie chce - odparłam.

- Po nocy? - zdziwiła się rudowłosa.

- To znaczy, po niemroku. Jak to jest, że na wyspie nie ma różnicy między dniem, a rokiem, ale minuty już istnieją?

- A co w tym dziwnego? Liczenie minut bywa pomocne bo skąd inaczej byś wiedziała kiedy ci się jajko ugotowało na miękko? - bez miejsca na przecinek stwierdziła prawdę oczywistą (i tak logiczną, że moje pytanie wydało się głupim), po czym dodała - a myśli to się z przyjaciółmi układa w końcu po to są nie?

- No w sumie...

- Wy to tak lubicie sobie utłudniać przemyśleć tysiąc łazy męczyć się samotnie z myślami całymi niemłokami a życie jest do przeżywania doznawania doświadczania - powiedziała jednym tchem.

- Kiedy cię słucham, wydaje się to takie proste. Jak masz na imię i skąd w tobie tyle mądrości?

- Bo to jest płoste Łóza z obsełwacji - wytłumaczyła zwięźle moja nowa znajoma. Ja natomiast zaczęłam podejrzewać, że ona nie oddycha, albo przynajmniej - że mówiąc, odkłada oddychanie na potem.

- Nie zawsze mamy przyjaciela obok siebie. Nie zawsze przyjaciel może nas zrozumieć. A tu nawet nie wiem, jakbym miała się skontaktować z moim przyjacielem - odpowiedziałam, od czasu do czasu biorąc oddech.

- Masz - Róża podała mi jedną ze swoich książek. - To też jest dobry przyjaciel będziesz go miała zawsze obok siebie ja mogę być twoją przyjaciółką i zawsze cię złozumiem a skontaktować się z przyjacielem możesz w każdej chwili.

- Jak to w każdej chwili?

- Na pewno czujesz kiedy twój przyjaciel o tobie myśli masz wtedy włożenie że ktoś otulił twoje sełce ciepłym miękkiem kocem a zmałtwieniom zaśpiewał kołysankę i jeśli w tym samym momencie ty pomyślisz o nim on poczuje to samo i jedynie co pozostanie to spotkać się w waszym ulubionym miejscu - znów wygłosiła pławdę, przepraszam, prawdę tak oczywistą, że mniej oczywiste wydało się tylko moje pytanie.

Zamyśliłam się przez chwilę, zamiast - według wskazówek mojej nowej przyjaciółki - przeżywać, doznawać i doświadczać. Chciałam zadać kolejne z miliona pytań zbierających się w mojej głowie, ale jej już nie było. Zostałam sama ze swoją tęsknotą za Pipo i jego motylem, a w uszach usłyszałam nagle cichą kołysankę. Otwarłam książkę, którą dostałam od Róży i zaczęłam czytać: *Mały chłopiec o imieniu Pipo, jak co dzień spacerował brzegiem rzeki...* A więc jednak mój

przyjaciół też za mną tęskni!